

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

POCZĄTKI POZNANIA NA TLE POCZĄTKU MIAST W POLSCE

Zagadnienie początku miast w Polsce posiada po dziś dzień znaczną literaturę, pozwalającą na stwierdzenie dużej ewolucji poglądów, jaka w tej dziedzinie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat się dokonała.

Historiografia dawniejsza w osobach Piekosińskiego i Bobrzyńskiego, a także Jana Ptaśnika¹, stała na gruncie tzw. kolonialnej genezy miast polskich. Koncepcja ta wywodziła się z niektórych poglądów niemieckiej literatury przedmiotu, tych mianowicie, które dopatrywały się znacznej różnicy w sposobie powstawania miast w Niemczech zachodnich i późniejszych, wschodnich. O ile miasta w Niemczech zachodnich miały powstawać ewolucyjnie, a początkami sięgać czasów jeszcze rzymskich, o tyle w Niemczech wschodnich i w krajach, do których dotarła kolonizacja na prawie niemieckim, miasta miały powstać jednorazowo, w oparciu o wzory ukształcone ewolucyjnie na zachodzie. Teoria ta w tej postaci niedługo się utrzymała i w samej niemieckiej literaturze przedmiotu; poczęto stwierdzać, że nie ma elementów dla tak jaskrawego przeciwstawiania sposobu powstawania miast na zachodzie i wschodzie². Mimo tego teoria ta wiodła uporczywy żywot na gruncie polskiej literatury naukowej. Stwierdzono niedawno, niewątpliwie trafnie, że „cechą specyficzną stosunków panujących poprzez wieki na ziemiach odzyskanych, stanowi pewnego rodzaju, jeśli tak można powiedzieć, kolonializm swoistego typu“³. A w każdym razie przekonanie o tym doprowadziło do wyżej zreferowanych „kolonialnych“ sformułowań. Nauka historyczna polska, która reprodukowała te poglądy, nie zdawała sobie dostatecznie sprawy z ich istotnej podbudowy.

U Bobrzyńskiego ten punkt widzenia połączył się ze swoistym poglądem na przelomową rolę najazdu tatarskiego na Polskę w r. 1241. „Kiedy ... nawały Mongołów nazad w swoje łożyska wróciły — pisał w r. 1875 — rozglądnięto się po całym kraju, spojrział lud, spojrzeli panujący. Jakiz

¹ M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, t. I, Poznań 1946, s. 180.

² H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich z XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, s. 11—29.

³ M. Suchocki, *Problematyka Ziemi Odzyskanych w świetle pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“*, *Przegląd Zachodni* 1953, nr 4—5, s. 387.

1 *Przegląd Zachodni*

widok uderzył ich oczy? Ujrzano jedno ogromne pustkowie, brakło ludzi, aby takowe zaludnić, brakło ducha i kapitału, ażeby nowe życie i dalszą pracę rozpocząć. Antagonizm dzielnicowy kwitnął silniej niż kiedykolwiek i uniemożliwił wszelkie skupienie sił, tkwiących jeszcze w narodzie, lecz rozbitych i rozproszonych. Pozostała przeto jedyna droga: uciec się po ludność, po kapitał i pracę za granicę. Czego dawniej wyjątkowo już próbowano, chwycono się teraz oburącz i na najszersze rozmiary. Przedsięwzięcie powiodło się nadspodziewanie. W krótkim czasie zaludniły się i odbudowały miasta, zakwitnął przemysł i handel a pod ich osłoną ludność wiejska do zwykłej i tym skrzętniejszej pracy wróciła. Ale Polska straciła dawną swą jednolitość szczepową, straciła jedność swojej organizacji społecznej i politycznej, ujrzała w swoim łonie obce żywioły: Niemców, Żydów, Holendrów, Wołochów i Ormian, oparte na daleko posuniętym samorządzie, na uorganizowanej odrębności stanowej. Obok społeczności ziemiańskiej wytworzyła się społeczność mieszczańska, przeważnie niemiecka, i niemieckim się prawem i obyczajami rządząca⁴.

Ten tak jaskrawo sformułowany pogląd Bobrzyńskiego miał pewne uzasadnienie źródłowe, ale tylko w odniesieniu do niektórych okolic Polski. Wiadomo, że najazdy tatarskie szły nie ławą, lecz szlakami. Te różne szlaki spotkały się na Śląsku, gdzie w r. 1241 doszło do pamiętnej bitwy, w której zginął Henryk Pobożny. Nic więc dziwnego, że Śląsk w drugiej połowie XIII wieku pozostawał pod wrażeniem świeżego najazdu Tatarów. Spisana w tym czasie Księga Henrykowska dzieli opisywane czasy na okres „przed poganami“ i „po poganach“⁵. Po opisie historii przywileju dla Budzowa i Rudna notuje: „Po nadaniu powyżej spisanego przywileju przez księcia pana Henryka, zabitego przez pogan, temu klasztorowi i po upływie następnie niespełna roku wkroczyli do tej prowincji poganie, przez których dokonane zostały liczne czyny ubolewania i łez godne, w klęsce jednak ogólnej także i ten klasztor obrócony został w całości w popiół i zgliszcza“⁶.

Przecież jednak te opisy, reprodukcujące zdarzenie z bliska widziane, nie mogą zmienić obrazu całości. Właśnie dlatego że tyczą tylko niektórych regionów Polski, Bobrzyński dopuścił się niewątpliwie skrótu syntetycznego bez oparcia go na dostatecznym materiale źródłowym.

⁴ M. Bobrzyński, O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim, Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności, t. IV, 1875, s. 114—115.

⁵ Księga Henrykowska, wydanie Instytutu Zachodniego, Poznań—Wrocław 1949, s. 278 i 282—3.

⁶ Tamże, s. 40.

Ale pogląd o kolonialnym charakterze miast polskich utrzymywał się w naszej nauce dalej. Był jego zwolennikiem, jak wspomniano, Piekosiński, i nie innego zdania był skądinąd tak znakomity znawca przedmiotu, jak Jan Ptaśnik, którego jako jednego z moich nauczycieli pamiętam także z ławy uniwersyteckiej. Książka jego pt. „Miasta w Polsce“, ogłoszona w pierwszej skróconej redakcji (b. r. dr.) w serii „Wiedza Współczesna“, stanowiąca podstawę wykładu uniwersyteckiego, stoi jeszcze mocno na gruncie teorii „kolonialnej“. Pisze wszak Ptaśnik wyraźnie, że „miasta w Polsce nie powstają tak, jak to było na Zachodzie, w drodze rozwoju, ale odrazu pojawiają się jako organizmy już gotowe, według wzorów zachodnich“⁷. Obruszał się też Ptaśnik, gdy w kołach studentów poczęto mówić o miastach w okresie przedlokacyjnym. „To nie były żadne miasta“ — mówił z irytacją.

Pogląd ten, klasycznie sformułowany przez Bobrzyńskiego i Piekosińskiego, nazwany został poglądem historyków prawa⁸. Do tego poglądu przychylił się w r. 1905 i Stanisław Kutrzeba w pierwszym wydaniu „Historii ustroju Polski“. Mówiąc o powstaniu miast twierdził, że „zjawiają się (one) . . . jako organizmy zupełnie wykończone. Polska nie rozwinięła miast powoli, genetycznie, z tych zawiązków, jakimi były podgrodzia i targi, lecz kiedy odczuła ich potrzebę, przejęła z zachodu formy, które tam już dawno się wyrobiły. Miasta w Polsce pierwotnie są osiedlone przez obcych, przez Niemców“⁹.

Ale mimo że Kutrzeba zgłosił akces do poglądu Bobrzyńskiego, przecież jednak inny z ówczesnych przodujących historyków prawa, Oswald Balzer, wyraził pogląd o istnieniu „miasteczek na prawie polskim“ w okresie przed lokacją na prawie niemieckim. Pogląd ten znalazł się w wydawnym w r. 1917 dziele pt. „Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej“. W rozdziale 6 tej książki autor zastanawiał się nad „zasobami pieniężnymi i kwestią tzw. skarbu w dobie przedjagiellońskiej“. W szczególności przypomniał dane przytoczone przez Bujaka a stwierdzające uiszczanie „gdzie niegdzie przez ludność wiejską, dawno przed kolonizacją niemiecką, dziesięcin (y) piędz (ej)“¹⁰. W nocie zaś dodał taką uwagę: „Zwrócimy jeszcze uwagę na występujące licznie na całej przestrzeni wieku XIII (w wielu wypadkach już w pierwszej połowie) villae forenses i loci forenses, miasteczka na prawie polskim, których istnienie

⁷ L. c, s. 40.

⁸ H. Münch, l. c., s. 30.

⁹ s. 36

¹⁰ s. 206.

jest także dowodem żywszych stosunków handlu wewnętrznego jeszcze przed lokacją na prawie niemieckim. Bardzo pożądanym byłoby osobne opracowanie tego przedmiotu. Jedno takie miasto na prawie polskim z początkiem XIII wieku na Śląsku rozpatrzył już Bujak¹¹. Bujak w rozprawie pt. „Studia nad osadnictwem Małopolski“ (cz. I) zajął się zagadnieniem tzw. kolonizacji na prawie polskim. Uznał ją za „wstępny stopień do kolonizacji niemieckiej“. Rozpatrując sprawę kolonizacji wiejskiej zauważył, że „mamy także lokację miasta na prawie polskim, poprzedzającą u nas miasta na prawie niemieckim. Jakże wygląda to polskie miasto? Wcale dokładny jego obraz daje dokument księcia Henryka Brodatego z 1 maja 1224 dla klasztoru trzebnickiego“¹¹.

Bujak wprowadził zatem do dyskusji pojęcie miasta jako jednostki przede wszystkim gospodarczej. Ogranicza przy tym chronologicznie ramy początkowe owych miast na prawie polskim. Łączy je bowiem z tzw. kolonizacją na prawie polskim, a ta wedle panujących poglądów datowała się dopiero od wieku XII. W każdym razie poczyniony już był wyłom w fortecy dawnych usztywnionych poglądów.

Od nowej strony zaatakował tę fortecę w r. 1922 prof. Kazimierz Tymieniecki w rozprawie pt. „Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim“¹². Było to postawienie zupełnie nowego problemu, którego następne rozpatrywanie na gruncie polskim doprowadzić miało do płodnych rezultatów. Przedtem jednak Karol Maleczyński, idąc po linii cytowanych już sugestij Oswalda Balzera, ogłosił w r. 1926 w tomie X redagowanych przez Balzera „Studiów nad historią prawa polskiego“ rozprawę pt. „Najstarsze targi w Polsce i ich stosunek do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim“. W ten sposób obok zagadnienia podgrodzia wyraźnie zostało postawione zagadnienie targów jako źródła przyszłej organizacji miejskiej i jej najwcześniejszego przejawu. —

Jeszcze w r. 1938 prof. W. Kowalenko wyrażał pogląd o małym znaczeniu podgrodzia w stosunkach wielkopolskich. Powołał się na tę okoliczność, że tak dobry znawca materiału dyplomatycznego wielkopolskiego, jakim był Ignacy Zakrzewski, „nie wymienia zupełnie podgrodzia“. „Niepodobno tego wytłumaczyć — pisze dalej Kowalenko — brakiem uwagi ze strony badacza, który przestudiował całe setki dyplomów. Raczej przyjąć należy, że w dyplomach nie ma w ogóle wzmianek o podgrodziach.

¹¹ Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności t. 47, 1905, s. 225—7.

¹² *Slavia Occidentalis*, t. II. 1922, s. 55—113.

Stąd też słuszny wydaje się wniosek o małym znaczeniu podgrodzia w stosunkach wielkopolskich¹³.

Rezultaty prac wykopaliskowych, szczególnie obfite w okresie po wyzwoleniu, zaprzeczyły jednak temu twierdzeniu. Wręcz przeciwnie. Podgrodzie, i to podgrodzie obronne, uznać należy za typowy element ówczesnego osadnictwa grodowego. Widzimy to notorycznie na przykładzie Gniezna, gdzie najpierw u schyłku VIII w., a może na przełomie wieków VIII i IX powstaje gródek obronny, a w X w. dobudowany zostaje wał podgrodzia. Dalsze losy podgrodzia wiążą się ściśle z historią Gniezna. Znaczne bowiem powiększenie terenu podgrodzia na przełomie wieków X i XI¹⁴ łączyć należy z powstaniem arcybiskupstwa w Gnieźnie.

Nie inaczej było w Kłecku, który chronił Gniezno od północnego zachodu. Gród kłecki powstaje na przełomie wieków IX i X, obronne podgrodzie w drugiej połowie w. X¹⁵.

Podobnie ma się sprawa w Gieczu, gdzie obok słynnego ongi grodu spotykamy podgrodzie¹⁶. Nie inaczej było w Poznaniu. Szczegółowe badania przeprowadzone przez profesorów Hensla i Kępińskiego pouczyły nas, że pierwotny wał podgrodzia poznańskiego pochodził co najmniej z połowy w. X¹⁷. Współistnienie grodów i podgrodzi jest tak wyraźne, że wystąpienie takich zespołów w Gnieźnie, Kłecku, Poznaniu i Gieczu, obok grodu na Ostrowie lednickim, uważać możemy za pierwszy wyraźny ślad formowania się państwa gnieźnieńskiego w początkach X w.¹⁸

Archeologia nie poskąpiła nam dalszych informacji w przedmiocie bliższego charakteru owych podgrodzi. Szczególnie cenne okazały się tu wykopaliska w Opolu. Odsłonięto tam osadę z wieków X—XIII. Miała ona własne obwałowanie. „Z charakteru osady wynika, że nie była ona producentem zbóż ani zwierząt“. Są wyraźne ślady hodowli świń. Głównie to jednak była osada rzemieślnicza. „W osadzie przebywali zapewne cieśle, kołodzieje, bednarze, tokarze, oraz liczni wytwórcy drobnych narzędzi i sprzętu domowego użytku“. „Osada na Ostrówku — konkluduje

¹³ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski*, Poznań 1938, s. 105.

¹⁴ K. Żurowski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Gnieźnie w latach 1948—51*, *Studia wczesnośredniowieczne*, t. II, Warszawa—Wrocław 1953, s. 89—111.

¹⁵ W. Hensel, *Gród wczesnodziejowy w Kłecku w powiecie gnieźnieńskim*, *Wiadomości Archeologiczne*, t. XVI, 1948, s. 300.

¹⁶ B. Kostrzewski, *Na śladach dawnej świetności Gieczy*, *Przegląd Zachodni* 1952, t. III, s. 405—409.

¹⁷ Z. Kępiński i K. Józefowiczówna, *Grobowiec Mieszka I i najstarsze budowle poznańskiego grodu*, tamże, 1952, t. II, s. 370—397.

¹⁸ Sprawy te referuję w artykule pt. *Początki państwa polskiego, który jest przygotowany do druku*.

sprawozdawca prof. Hołubowicz — przedstawia się już w X w. jako miasto o zróżnicowanej społecznie ludności, z zamożną warstwą właścicieli nieruchomości miejskiej i warsztatów produkcyjnych, a więc powstającą zapewne wówczas warstwą mieszczaństwa polskiego¹⁹. Za punkt zwrotny w dziejach tej osady uważa prof. Hołubowicz najazd tatarski¹⁹.

Rezultaty te są ogromnie cenne, gdyż pozwalają one na cofnięcie pojęcia miasta na prawie polskim, które Bujak umieszczał na przełomie wieków XII i XIII, w głąb w. X. Poza tym tu, na lokalnym terenie śląskim widzimy niszczące skutki najazdu tatarskiego, tragiczne dla niektórych okolic Śląska, ale nie tak doniosłe w skutkach, jak to wyobrażał sobie jeszcze Bobrzyński.

Wyniki Hołubowicza należy koniecznie zestawzić z rezultatami, które osiągnął Tadeusz Ładogórski, badający ludność śląską i jej strukturę społeczną w drugiej połowie XVIII w.²⁰. Stwierdził on „wybitnie rzemieślniczy charakter miast śląskich u schyłku epoki feudalizmu... Bardzo liczna jeszcze wtedy klasa rzemieślnicza była... tworem poprzedniego okresu rozkwitu średniowiecznych form produkcji“²¹. Dochodzimy zatem do dwóch równie ważnych rezultatów: pierwszy, to cofnięcie rzemieślniczych początków miast w Polsce głęboko wstecz; drugi, to ostrzeżenie przed wyolbrzymianiem roli handlowej miast w Polsce w okresie po tzw. lokacjach na prawie niemieckim.

Jeżeli jednak do tak daleko idących wniosków doprowadzają rezultaty badań archeologicznych, powstaje słuszne pytanie, to, które sobie postawił już był Kowalenko, a mianowicie, dlaczego źródła milczą o owych podgrodziach (względnie stosunkowo mniej się nimi zajmują).

Na to pytanie dał odpowiedź H. Münch w ogłoszonym w r. 1946 dziele pt. „Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku“. Doszedł on do wniosku, że źródła mianem „civitas“ obejmują zarówno zespół grodu z podgrodziami, względnie gród i osadę targową; osada zaś targowa, w schemacie tego autora, może zająć miejsce podgrodzia albo usadowić się obok niego²². Podgrodzie jest w zasadzie obwarowane; targ osadą otwartą i na ogół z grodem luźniej związaną²³. Zestawiając obok siebie obwarowane podgrodzie i otwarty targ widzimy, jak rozłączają się

¹⁹ Przegląd Zachodni 1953, nr 1—3, s. 240—5.

²⁰ Tamże, 1950, t. II, s. 31—48.

²¹ L. c., s. 36.

²² L. c., s. 77—78.

²³ L. c., s. 60.

funkcje obronne i gospodarcze²⁴. Ale tylko czasowo. Z chwilą bowiem, kiedy pojawi się otoczone murem miasto, powraca dawny związek obronności z ośrodkiem gospodarczym²⁵. „Gród jako punkt obronny i siedziba władzy zdoła zachować aż do chwili pojawienia się obwarowanego miasta charakter ośrodka nadrzędnego w stosunku do ośrodków życia handlowego, które wyrastały kolejno koło niego, czyli w stosunku do obwarowanych podgrodzia i otwartych targów“²⁶. W tym nowym układzie rzeczy nowy gród wchodzi w plan miasta; „powraca jak gdyby dawny stosunek podgrodzia do grodu, jednakże z tą zasadniczą różnicą, że znika zwierzchnictwo grodu, przynajmniej w znaczeniu topograficznym“²⁷.

Praca H. Müncha poprzedzona została przez studium Oskara Langego pt. „Lokacja miast Wielkopolski na prawie niemieckim w wiekach średnich“²⁸. Autor dał szczegółowe zestawienie grodów, targów i czół opolnych, występujących przed lokacjami na prawie niemieckim, i rezultaty tych zestawień przedstawił na osobnej mapie. Nie ulega jednak wątpliwości, że szczegółowe studium, podjęte od strony historyczno-topograficznej, pozwoliło na wyjaśnienie szeregu punktów do tego czasu niejasnych.

W referowanym poprzednio schemacie mieszczą się i najdawniejsze dzieje Poznania. Będzie o nich osobno szczegółowo mowa, dlatego też na tym miejscu zajmiemy się nimi tylko pod kątem widzenia związku ich z poruszonymi przez nas generaliami. A więc bezsporne są najdawniejsze dzieje miasta Poznania jako podgrodzia. Przeniesienie jednak osady miejskiej na lewy brzeg Warty nie dokonało się nagłym „kolonialnym“ systemem, lecz poprzedzone było lokalną dłuższą ewolucją. Na lewym brzegu Warty, naprzeciw grodu, na Ostrowie Tumskim, spotykamy bowiem w okresie przed lokacją na prawie niemieckim trzy kościoły parafialne: św. Wojciecha, św. Marcina i św. Gotarda²⁹. Z nich kościół św. Gotarda zdradza położenie koło targu; tak chyba bowiem należy tłumaczyć zwrot: „locus et ecclesia sancti Gothardi“, występujący w dokumencie Przemysława I z r. 1244³⁰. Ale miasto średniowieczne powstaje jeszcze o krok dalej, tak, że dawny „locus sancti Gothardi“ znalazł się na peryferiach średniowiecznego miasta.

²⁴ L. c., s. 112.

²⁵ L. c., s. 117.

²⁶ L. c., s. 59.

²⁷ L. c., s. 117.

²⁸ Pamiętnik Prawno-Historyczny, t. I, z. 5, Lwów 1925.

²⁹ H. Münch, l. c., s. 69.

³⁰ Kod. Dypl. Włkp., t. I, nr 243 i Münch, l. c., s. 70—1.

Z innych ciekawych zagadnień związanych z początkami miast w Wielkopolsce należy wspomnieć o przesuwaniu kształtujących się na przestrzeni historii ośrodków miejskich z pozostawaniem ich jednak na tym samym szlaku. H. Münch wiąże z tym źródłowy termin „translatio civitatis“³¹. Widzieliśmy, jak w Poznaniu te ośrodki się przesuwają, ale pozostają w bliskim ze sobą sąsiedztwie. Inaczej było z trzema ongi znakomitymi ośrodkami politycznymi i gospodarczymi, jak Giecz, Drużyn i Modrze. Giecz leżał na szlaku Gniezno—Śrem³², osłaniając Gniezno od południa. Po katastrofie z czasów najazdu czeskiego podniósł się, skoro jeszcze w XIII w. o nim słyszymy³³. Ale potem dawna rola jego znika; traci ją na rzecz położonej bardziej na południu Środy. Źródła z drugiej połowy XIII w. mówią o kościołach w Środzie³⁴, na podobieństwo tego, co wzmiankują o kościołach parafialnych na lewym brzegu Warty na przeciw grodu poznańskiego. W dalszym ciągu organizuje tam się znane wielkopolskie średniowieczne miasto, które, jak wspomniano, przejmuje rolę Giecza.

Wzdłuż ważnych szlaków, biegnących na zachód i południowy zachód od Poznania, znajdowały się grody w Drużynie i Modrzu. Drużyn leżał na starożytnym szlaku prowadzącym z Krosna do Poznania, Modrze na szlaku z Głogowa do Poznania. Oba grody, położone blisko Poznania, osłaniały go równocześnie od zachodu i południowego zachodu. Po grodzie w Drużynie pozostały nikłe archeologiczne ślady³⁵, ale zaświadczone jest z XIII wieku istnienie kasztelana drużyńskiego³⁶; był tam i kościół parafialny, o którym mówi dyplom biskupa poznańskiego Andrzeja, przeprowadzającego w r. 1298 podział archidiaconatu poznańskiego³⁷. Był tam nade wszystko targ z karczmą, nadany przez Mieszka Starego szpitalnikom poznańskim, co później potwierdzali Laskonogi i Odonic³⁸. Ta znaczna osada straciła swoje znaczenie na rzecz pobliskiego Grodziska, który w pełnej krasie miejskiej występuje już w samym początku XIV wieku³⁹.

³¹ L. c., s. 117.

³² Przegląd Zachodni, 1952, t. III, s. 410—416.

³³ Por. dyplom Henryka Brodatego wystawiony w Gieczu w r. 1237, Kod. Dypl. Małop., t. I, nr 21.

³⁴ Kod. Dypl. Wlkp., t. I, nr 460 i 500; t. II, nr 824; por. też t. I, nr 602.

³⁵ Kowalenko, l. c., s. 198 i W. Hensel, Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej, t. I, Poznań 1950, s. 192.

³⁶ Kod. Dypl. Wlkp., t. I, nr 561 (7—12 I. 1286) i t. II, nr 671 (16 X 1291).

³⁷ Tamże, t. II, nr 770.

³⁸ Tamże, t. I, nr 117 i 213: „Drosin cum foro et taberna“.

³⁹ Tamże, t. II, nr 879 (26 XII 1306).

Duże znaczenie, może większe od Drużyna, odgrywało Modrze, położone na szlaku Pożnań—Głogów. Kasztelanów moderskich znamy co prawda dopiero z XIV wieku⁴⁰, ale Modrze jako miejsce pobytu Przemysława I jest w połowie XIII wieku trzykrotnie zaznaczone. Trzykrotnie bowiem powiedziano w r. 1246⁴¹, a dwukrotnie w roku 1257⁴², że „acta sunt hec in Moder“. Był tam i kościół parafialny, wzmiankowany w dopiero co przytoczonym dokumencie biskupa poznańskiego Andrzeja z r. 1298⁴³. Ale niebawem gród ten traci znaczenie na rzecz pobliskiego Stęszewa. Jego ślady spotykamy od początku XIV wieku⁴⁴. —

Obraz przedlokacyjnych miast polskich, tak jak on się nam kształtuje przed oczyma w oparciu o rezultaty badań archeologicznych, znajduje potwierdzenie w źródle pisanym z połowy w. XII. Jest nim tzw. „Księga Rogera“, czyli mapa świata i dołączony do niej komentarz opracowany przez uczonego geografa arabskiego Al-Idrisi'ego. Dzieło to zwane jest „Księgą Rogera“ ze względu na to, że powstało na zlecenie i na dworze króla Sycylii, Rogera II. Znany nam tekst pierwszego opracowania „Księgi Rogera“ pochodzi z początku r. 1154. Są to więc czasy, gdy w Polsce rządzą synowie Krzywoustego.

Powstaje oczywiście pytanie, na jakich źródłach opierał się Al-Idrisi. Obok wcześniejszych opisów geograficznych, poczynając od Geografii Ptolemeusza, korzystał z informacji ustnych, i to dwójakiego rodzaju. Patron imprezy, Roger II, któremu praca Al-Idrisi'ego była potrzebna dla celów praktycznej polityki, „porozsyłał na wsze strony świata doświadczonych i inteligentnych ludzi dla celu zbierania wiadomości geograficznych; agentom tym dodano do pomocy rysowników, których zadaniem było rysowanie map czy portulanów. Z drugiej strony starano się także czerpać informacje od podróżników, pielgrzymów, kupców, żeglarzy czy posłów obcych, bawiących chwilowo na Sycylii“⁴⁵.

Główne miejsca poświęcone Polsce brzmią następująco: „Ziemia Bulunია jest krajem uczonych i studiujących wiedzę. Jest w niej sporo ar-Rum (Rumijczyków) zdążających do niej z innych krajów. Miasta jej są kwitnące i o licznej ludności... Do miast jej (Bolunii należy) miasto '(I)kraku.

⁴⁰ Tamże, t. III, nr 1808 i 1887.

⁴¹ Tamże, t. I, nr 206.

⁴² Tamże, nr 350 i 351.

⁴³ Tamże t. II nr 770.

⁴⁴ Tamże, nr 997.

⁴⁵ T. Lewicki, Polska i kraje sąsiednie w świetle „Księgi Rogera“, Kraków 1945, s. 29. Por. tenże, Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich, *Slavia Antiqua*, t. II, z. 2, Poznań 1949/50, s. 372.

Jest ono miastem pięknym i wielkim, o wielu domach i mieszkańcach, targach, winnicach i ogrodach“⁴⁶. A dalej: „Co się tyczy ziemi Bulunii, która jest krajem wiedzy i mędrców rumijskich, wspomnieliśmy ją już poprzednio. Jest to kraj o pięknej ziemi, urodzajny, obfitujący w źródła i w rzeki, o ciągnących się bez przerwy prowincjach i dużych miastach, bogaty we wsie i domostwa (lub: o kwitnących wsiach i dworach). Posiada on winnice, oliwki i mnogie drzewa (różnych) gatunków owoców. Do miast jego (należą): '(I)kraku (sc. Kraków), G(i)nazna (sc. Gniezno), -r(a)t(i)slaba (sc. Wrocław), S(i)rad(i)ia (sc. Sieradz), N(u)grada, S(i)tnu (sc. Szczecin). Wszystkie one są sławnymi stolicami i silnymi centrami, w których zebrane są dostatki rozmaitych krajów. Prócz tego zażywają one szacunku, ponieważ (przebywają) w nich uczeni, wykształceni w dziedzinach nauk i religii rumijskiej. Rzemieślnicy ich są zręczni i obznajomieni ze swymi zawodami. Co się tyczy miasta '(I)kraku, miasta G(i)nazna i reszty jej (Bulunii) wspomnianych miast, są to miejscowości o blisko siebie stojących budowlach (lub: o zwartym zabudowaniu) i szeregu dóbr przyrodzonych; zbliżają się do siebie swą wielkością, a opisy ich i wygląd są identyczne (podobne). Zbliżają się (one) do siebie także, (jeżeli idzie) o liczne ich wyroby“⁴⁷.

Nie ma, jak widzimy, sprzeczności pomiędzy tym, co mówi Al-Idrisi, a tym, co wynika z zestawienia wykopalisk choćby opolskich, z faktem istnienia „civitates“ jako zespołów grodów i podgrodzi względnie grodów i targów.

Ale mógłby ktoś przytoczyć tekst przemawiający przeciw tym wnioskom. Mógłby przytoczyć opowiadanie zawarte w kronice klasztoru w Zwiefalten, spisane przez benedyktyna z Zwiefalten, Ortlieba. Z klasztorem w Zwiefalten pozostawała w bliższych związkach druga żona Bolesława Krzywoustego, Salomea, hrabianka Bergu. Pozostawała w długim pożyciu z Krzywoustym, 25-letnim, od ślubu, prawdopodobnie w r. 1113, do śmierci Krzywoustego w r. 1138⁴⁸. Po zgonie męża przybył na jej wezwanie dawny rycerz, a podówczas mnich w Zwiefalten, Otto z Stuzzingen w towarzystwie dwu innych mnichów. Relacja Ortlieba z pobytu w Polsce wygląda dość ponuro. A więc opowiada o tym, jak podróżnicy po przystojnym powitaniu ich przez księżną wdowę, przez kilka dni przenosili się z miejsca na miejsce, mieszkając w lichych chatkach i w namiotach „obyczajem Numidów“. Po kilku dniach dotarli na zlecenie księżnej

⁴⁶ T. Lewicki, Polska i kraje sąsiednie, s. 137.

⁴⁷ Tamże, s. 142—3.

⁴⁸ O. Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, s. 122—3.

do kościoła w Małogoszczy, gdzie wolno im było wybrać sobie relikwie i skarby według woli. Opowiada dalej relacja, jak na końcu tego pobytu księżna zwołała synów: Bolesława (Kędzierzawego) i Mieszka (Starego) na wiec do Łęczycy, gdzie miano radzić, czy córkę Agnieszkę oddać, podobnie jak przedtem córkę Gertrudę, do klasztoru w Zwiefalten, czy też wydać ją za mąż. Zdecydowano wówczas wydać ją za mąż, i to do Rusi, ażeby przeszkodzić seniorowi Włodzisławowi w porozumieniu się z Rusią⁴⁹. Istotnie wydana ona została za mąż za syna wielkiego księcia kijowskiego Wszewołoda⁵⁰.

Należy jednak ostrzec przed generalizacją tego tekstu, przed czym nie uchronił się Stanisław Smolka, włączając do rozdziału I monografii pt. „Mieszko Stary“ rzekome wnioski wypływające z tego tekstu⁵¹.

Pamiętajmy, że mnisi z Zwiefalten przybywają do Polski już po zarysowaniu się konfliktu macochy i juniorów z Włodzisławem II. W przewidywaniu tego konfliktu zarządza Salomea „colloquium generale“ w Łęczycy. Jest więc mało prawdopodobne, ażeby wysłannicy z Zwiefalten w czasie pobytu w Polsce zwiedzali dział Włodzisława, do którego należały nie tylko Śląsk i ziemia krakowska, ale także wschodnia Wielkopolska z Gniezmem⁵². O Śląsku zaś i Małopolsce powiada Gall Anonim, że były to podówczas części kraju ludniejsze⁵³.

Ortlieb podaje pewne szczegóły *itinerarium* Ottona i towarzyszy. Skoro zostali oni skierowani do kościoła w Małogoszczy, wynika, że obracali się na terenie księstwa sandomierskiego, a więc w dzielnicy juniora Henryka. Pozostaje to w zgodzie z poprzednią obserwacją na temat prawdopodobnego stosunku tej delegacji do seniora Włodzisława. Dodajmy następnie, że wymieniona literalnie Małogoszcz leży jeszcze na obszarze Gór Świętokrzyskich. Jeżeli następnie byli w Łęczycy, nie odbywali też drogi po terytoriach szczególnie ludnych i zabudowanych. Ogólnie więc biorąc, teren, który poznali, i nastrój, w którym odbywali podróż, nie daje absolutnie podstawy do generalizacji i tekst ten nie może z przytoczonych względów być postawiony w sprzeczności z danymi, zawartymi w Księdze Rogera, czy wynikami prac badań archeologicznych.

⁴⁹ Mon. Pol. Hist. t. II, s. 1—5.

⁵⁰ O. Balzer, l. c., s. 180—3.

⁵¹ S. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek, Warszawa 1881, s. 30—1.

⁵² T. Wojciechowski. W X „szkicu historycznym“, drukowanym w Kwartalniku Historycznym 1917, s. 351—375 (przedruk w drugim i trzecim wydaniu „Szkiców Historycznych“).

⁵³ II, 21.

Drugim takim tekstem, przytaczanym często i równie niesłusznie dającym podstawę do generalizacji, są znane „Versus Lubenses”⁵⁴. Tekst to jednak nie współczesny, lecz pochodzący dopiero z w. XIV⁵⁵. Tekst wyraźnie propagandowy, mający na celu zestawienie wyników osiągniętych przez mnichów lubiąskich ze stanem rzeczy, jaki mieli znaleźć. Przede wszystkim należy pamiętać, że okolica Lubiąża, podobnie jak okolica Małogoszczy, nie należała do najludniejszych okolic ówczesnej Polski. Najstarsze osiedla śląskie znajdują się na lewym brzegu Odry; na prawym brzegu Odry powoli dopiero kształtowało się osadnictwo, z jednej strony od Śląska, z drugiej od Wielkopolski i Małopolski⁵⁶. I dziś zresztą okolice Lubiąża i pobliskiego Wołowa nie należą do reprezentatywnych terenów Śląska. Nie sądzimy więc, aby i ten tekst mógł stać w sprzeczności z tym, co wiemy z rezultatów prac archeologicznych i z „Księgi Rogera”. —

Zamykając te uwagi, pokrótce jeszcze należy się zastanowić nad zagadnieniem miasta samorządnego jako antytezy miasta podgrodzia czy miasta targu, pozostających nie tylko pod opieką, ale i pod władzą i naciskiem grodu i jego pana feudalnego. Przypomnieć należy, że do czasów stosunkowo niedawnych doszukiwaliśmy się początków samorządu wiejskiego w instytucji sołtysa⁵⁷ — podczas gdy był to tylko pełnomocnik pana wsi. Prerogatywy jego opierały się na prawie lennym⁵⁸, które wraz z kolonizacją na prawie niemieckim w szerszej mierze pojawiają się na ziemiach polskich. Owóż należy z całym naciskiem podnieść, że również

⁵⁴ Monumenta Lubensia, Wrocław 1861, s. 14—15:

„Nam sine cultore tellus iacuit nemorosa
Et gens Polonie pauper fuit haut operosa,
Sulcans in sabulo lignis uncis sine ferro
Et vaccisve bobus nisi scivit arare duobus.
Civitas aut opidum per terram non fuit ullum.
Sed prope castra fora campestris, broca, capella.
Non sal, non ferrum, nummismata nonque metallum,
Non indumenta bona, sed neque calciamenta
Plebs habuit illa, pascebat sola iumenta.
Delicias tales monachi reperere piores.
Est tamen hec terra per eos hiis tota referta,
Adduxere quia per quos sunt cuncta reperta.
Horum sudore viventes absque labore,
Numquam credamus hec quod per nos habeamus,
Vel sint optata per eos sic elaborata”.

⁵⁵ O. Górk a, Studia nad dziejami Śląska, najstarsza tradycja opactwa Cystersów w Lubiążu, Lwów 1911, s. 24—59.

⁵⁶ Por. w Przeglądzie Zachodnim 1952, t. II, s. 279—298.

⁵⁷ Jak przypuszczał Balzer w artykule pt. „Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej”, drukowanym w Kwartalniku Historycznym, 1910; por. notę na s. 397—401.

⁵⁸ J. Rutkowski, Skup sołectw w Polsce w XVI w., Poznań 1921, s. 1—23

wójt miejski, którego główne prerogatywy były sądowe, był lennym pełnomocnikiem pana miasta. Tu nie ma jeszcze elementu samorządu, jest natomiast wtargnięcie prawa lennego w teren stosunków miejskich. Początki samorządu zaznaczają się dopiero od chwili, gdy obok wójta pojawi się rada miejska, rychło zresztą po lokacji⁵⁹, a warunki dla pełni samorządu stworzy dopiero wykup wójtostwa przez miasto.

Należy raz jeszcze z naciskiem zauważyć, że już dawne targi przez wysyłanych tam przez gród „iudices forenses“, czyli sędziów targowych, zaczęły tworzyć zarys odrębnych jednostek w ustroju sądowym ówczesnej Polski, a w szczególności przez prawo takiego sędziego sądenia także spraw ludzi obcych⁶⁰. Ustanowienie wójta jako stałego sędziego dla terenu miasta i oparcie jego sytuacji na prawie lennym ten proces niewątpliwie pogłębia. Ale zjawisko to nie jest zupełną nowością. —

Tylko dalsze szczegółowe badania mogą pouczyć nas o tym, jakie zmiany ilościowe dokonały się w wyniku kolonizacji na prawie niemieckim, a tym samym, w jakiej mierze doszło i do zmian jakościowych. Dzisiejszy nasz pogląd na te sprawy jest w każdym razie odmienny od tego, który był obowiązujący w nauce polskiej na przełomie XIX i XX wieku.

⁵⁹ J. Ptaśnik, l. c., s. 49—63.

⁶⁰ Z. Wojciechowski, Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej, Lwów 1930, por. zwłaszcza s. 126—7.